Członkowie Korczakowskiego Zespołu Badawczego
Krzysztof Polak i Patryk Nalepka
pod kierownictwem dr Anny Kamińskiej-Malandain

Percepcja myśli Janusza Korczaka na świecie

Kiedy i jak powstało Międzynarodowe Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka?

Batia Gilad: Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka powstało pod koniec lat 70. ubiegłego wieku. Po uroczystościach związanych z obchodami stulecia urodzin Korczaka, zorganizowanych przez UNESCO w Paryżu, polskie Ministerstwo Edukacji wyszło z inicjatywą utworzenia międzynarodowego stowarzyszenia korczakowskiego, do którego na początku dołączyły: Izrael, Rosja, Niemcy, Austria, Francja i Szwajcaria. Uznano za cenne połączenie różnych ruchów korczakowskich, w których działali także wychowankowie i wychowawcy pracujący kiedyś z Korczakiem, inicjatyw rozsianych po całym świecie.

Dzisiaj MSJK skupia organizacje korczakowskie z 30 krajów. Działalność korczakowskich stowarzyszeń jest bardzo intensywna i, można powiedzieć, sięga wszystkich kontynentów świata: Ameryki, Europy, Australii, Afryki i Azji. Wszystkie stowarzyszenia noszą imię Korczaka.

Często spotykam się z pytaniem: „Czy korczakowskie stowarzyszenia są związane jakoś z judaizmem?". Odpowiedź brzmi – nie. One są związane z edukacją, z prawami dziecka, z prawami człowieka. Ich działalność nie jest uzależniona od tego, czy twórcy danego stowarzyszenia są pochodzenia żydowskiego, czy nie. W tym sensie stowarzyszenia nie mają kontekstu żydowskiego.

Kiedy powstało izraelskie stowarzyszenie korczakowskie?

B.G.: Izraelskie stowarzyszenie powstało na początku lat 50. XX wieku. Nie było od początku stowarzyszeniem, lecz inicjatywą wychowanków i wychowawców, którzy byli uczniami Korczaka i wyemigrowali z Polski do Izraela. Byli też tacy, którzy tutaj przyjechali przed powstaniem państwa, w latach 30. czy 20., którzy ze sobą przywieźli korczakowskiego ducha wychowania i to – dodałabym – nie tylko Korczaka, też także Stefanii Wilczyńskiej, bo ona miała bardzo duży wkład w „system", który funkcjonował w Domu Sierot.

Oni się zorganizowali nie jako formalne stowarzyszenie, tylko jako grupa, która poświęciła się sprawie zachowania pamięci o Korczaku i Stefie. W latach 70. grupie nadano oficjalny status stowarzyszenia, które zmieniło swój charakter na początki lat 2000. Nie żyli już ci, którzy byli na początku i których najważniejszym celem było upamiętnienie postaci Korczaka i Stefy. Powstała nowa organizacja, którą obecnie kieruję, czyli Centrum Edukacji im. Janusza Korczaka i Stefanii Wilczyńskiej. Dzisiaj mówimy o Korczaku i Wilczyńskiej o wiele szerzej, mówimy też o edukacji moralnej, o prawach dziecka, o prawach każdego dziecka, nieważne gdzie jest i kim jest. A zatem dzisiaj działalność jest o wiele szersza niż była na początku.

W jaki sposób izraelskie stowarzyszenie korczakowskie współpracowało z Międzynarodowym Stowarzyszeniem im. Janusza Korczaka?

B.G.: Od początku izraelskie stowarzyszenie było naprawdę pełnym, prawdziwym partnerem stowarzyszenia międzynarodowego. Mówimy o końcu lat 70. ubiegłego wieku, kiedy w Polsce panował komunizm. Izrael żył demokracją, bardziej patrzył na Zachód niż na kraje komunistyczne, nie utrzymywał z nimi stosunków dyplomatycznych, ale jednak dzięki Korczakowi ten kontakt był. Najbardziej przyczynił się do tego Beniamin Anolik, członek kibutzu Dom Bojownikow Getta (*Beit lohamei hagetaot*), który był bardzo, bardzo aktywnym działaczem międzynarodowego stowarzyszenia. W latach 80. grupa ludzi z Polski przyjechała do Izraela na wspólne seminarium, na wspólne spotkania, gotowa na wspólną działalność. Wtedy na czele międzynarodowego stowarzyszenia stał prof. Jerzy Kuberski, który był w tych latach ministrem edukacji w Polsce. Efektem spotkań ministrów edukacji – polskiego i izraelskiego – była inicjatywa znana dzisiaj jako Marsz Pamięci. Pierwsze wymiany młodzieży (Polska – Izrael) zorganizowały stowarzyszenie izraelskie i stowarzyszenie istniejące w Polsce. Gdy profesor Kuberski zachorował i nie mógł dłużej pełnić dotychczasowej funkcji, zostałam wybrana na przewodniczącą. To było w 2005 roku. Przez kolejne 13 lat stałam na czele stowarzyszenia. A dzisiaj kieruje nim dr Marek Michalak, rzecznik praw dziecka latach 2008–2018.

Czy mogłabyś opowiedzieć o praktycznej działalności Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka?

B.G.: Praktyczna działalność odbywa się na kilku poziomach. Powiedziałabym, że pierwsza, może najważniejsza, działalność praktyczna polega na utrzymywaniu więzi między stowarzyszeniami w 30 różnych krajach.

Kontakty te inspirują i pozwalają na wymianę dobrych praktyk między różnymi organizacjami. Odmienny charakter stowarzyszeń wpływa na ich działalność. W ten sposób jeden uczy się od drugiego.

Drugi poziom to rozpowszechnianie wiedzy o Korczaku i jego pismach. Dwa lata temu wyszły po angielsku dwa tomy jego najważniejszych pism – chociaż trudno mówić o Korczaku i jego pismach „najważniejszych", bo wszystko, co on pisał, było ważne. To niewiele, jeśli weźmiemy pod uwagę, że przyczyniliśmy się do wydania po polsku 15 tomów pism Starego Doktora (to prawdopodobnie wszystko, co Korczak napisał). Ale jest to też ogromny sukces – po raz pierwszy mamy dwa tomy z najważniejszymi jego dziełami po angielsku: *Jak kochać dziecko*, *Prawo dziecka do szacunku* (*How to love a child and other selected works*). To wynik międzynarodowej działalności korczakowców, w tym stowarzyszenia w Kanadzie. Wcześniej w języku angielskim była dostępna tylko jedna mała książka, która wyszła w latach 70. w Stanach Zjednoczonych: *Selected works of Janusz Korczak*, opracowana przez Martina Wolinsa.

Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka wspiera tłumaczenia dzieł Korczaka na różne języki. Mamy tłumaczenia na język hebrajski, japoński, chiński, rosyjski, ukraiński. Ostatnio wydaliśmy w Izraelu wspomnienia wychowanka Korczaka po arabsku, a więc możemy dotrzeć też do świata arabskiego. Są też tłumaczenia na język portugalski, hiszpański i francuski. Szwajcaria najbardziej pracuje nad tłumaczeniem i wydawaniem książek po francusku. Niemcy wydały dzieła Korczaka po niemiecku. To według mnie trzeci pod względem ważności rodzaj działalności międzynarodowego stowarzyszenia.

Kolejną rzeczą, o jakiej warto wspomnieć, są coroczne spotkania, które zawsze są związane z konferencją naukową – zawsze w innym kraju w kraju, w którym funkcjonuje stowarzyszenie korczakowskie. Do tej pory konferencje odbyły się w Polsce, Szwajcarii, Niemczech, Austrii, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Japonii, Rosji, Ukrainie oraz Izraelu. W październiku 2023 roku planowaliśmy konferencję w Tunezji, została jednak odwołana przez wojnę na Bliskim Wschodzie. Mamy też coroczne spotkania w Szwajcarii, w Genewie, z Komitetem Praw Dziecka ONZ, w których biorą udział członkowie ONZ, Komitetu Praw Dziecka oraz przedstawiciele ruchu korczakowskiego. Obserwujemy, jak prawa ONZ praktycznie działają w różnych krajach na świecie. Ostatnie nasze spotkanie odbyło się we wrześniu 2023 roku. I nie wiem, czy to jakaś szczególna ironia losu, ale jego temat brzmiał: *Dzieci w czasie wojny*. Skupiliśmy się na wojnie w Ukrainie, na dzieciach cierpiących z tego powodu. Miesiąc później wybuchła wojna w Izraelu. Tutaj też mamy dzieci

po obu stronach... Tak się męczą przez wojny, które prowadzą dorośli ich kosztem.

Jak dzisiaj funkcjonuje izraelskie stowarzyszenie?

B.G.: Mam nadzieję, że z powrotem stowarzyszenie zacznie być aktywne i znów otworzy wszystkie nasze światy na świat Korczaka i Stefy, że będziemy mówić o dzieciach, o ich prawach, ale nie tylko mówić, a także realizować te prawa na co dzień, pomagać dzieciom, które są w rejonach wojny, nie tylko w Izraelu, Palestynie, Ukrainie, ale też w Afryce i innych miejscach, gdzie dzieci cierpią. I naprawdę będziemy mogli jakoś pomóc, chociażby doświadczeniem i korczakowską radą stowarzyszeń, które pracują na rzecz dzieci, gdziekolwiek są i w jakiejkolwiek znajdują się sytuacji.

Batia Gilad – była przewodnicząca Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka, założycielka Izraelskiego Instytutu Edukacyjnego im. Janusza Korczaka. Dziś jest dyrektorem Centrum Edukacji im. Janusza Korczaka i Stefanii Wilczyńskiej. Przez wiele lat pedagog, nauczyciel i dyrektor w izraelskim systemie licealnym. Przez 7 lat doradca akademicki w szkole eksperymentalnej Avichail, która przyswoiła podejście edukacyjne Korczaka i Wilczyńskiej. Od 40 lat zajmuje się dokumentowaniem wspomnień i artefaktów absolwentów Korczaka, stale badając spuściznę edukacyjną Korczaka i Wilczyńskiej oraz opracowując programy do wdrożenia w izraelskim społeczeństwie i systemie szkolnym.

Od kiedy idee etyczne i wychowawcze Korczaka były popularne i realizowane w Izraelu?

Yaron Becker: Dokładnie trudno to określić, ale zakładam, że pod koniec lat 20. ubiegłego wieku, a już na pewno w latach 30. idee etyczne i wychowawcze Korczaka były popularne w Izraelu. W jaki sposób to się stało? Część wychowanków Korczaka z domu dziecka, z sierocińca na Krochmalnej (choć on nie lubił słowa „sierociniec"...), w ramach młodzieżowych organizacji syjonistycznych dotarła do Erec, czyli do Ziemi Świętej, do Palestyny. I tam część z nich stała się nawet wychowawcami – jeszcze do tego wrócę. Ci młodzi ludzie propagowali myśli Korczaka, bliskie zresztą innym nauczycielom, którzy byli w Palestynie, w środowisku żydowskim, którego przedstawiciele zakładali szkoły w duchu pionierskim, reformatorskim. Oni byli pod wpływem prądu pedagogicznego, który się nazywał „wychowanie postępowe" (*progressive education*). Prorokami takiego wychowania na Zachodzie byli filozofowie postulujący tworzenie dziecku atmosfery swobody i demokracji. To było bliskie podejściu Korczaka.

I tutaj bym wyróżnił cztery główne zasady, powiedzmy – cztery idee etyczne i wychowawcze.

Po pierwsze: jak kochać dziecko. Nie wystarczy kochać dziecko, trzeba umieć je kochać. I to jest bliskie temu, co pisał Fromm na temat sztuki miłości – nie wystarczy kochać, trzeba umieć kochać.

Druga bardzo ważna, może najważniejsza pod tym względem „myśl Korczaka": dziecko nie kiedyś będzie, ale już jest człowiekiem, i tak, pamiętając o tym, trzeba się do niego odnosić, szanując jego ludzkie prawa.

Następna bardzo ważna myśl: możemy się bardzo dużo uczyć od dziecka. Dziecko nie ma doświadczenia, ale od dziecka możemy się uczyć. Rozwinięcie tej myśli znajdziemy w pismach Korczaka. Dziecko uczy, jak być poetą i filozofem. Dziecko zadaje najbardziej zasadnicze pytania.

No i kolejna myśl, bardzo ważna i aktualna, biorąc pod uwagę dzisiejszą sytuację w szkołach: nauczyciel jest odpowiedzialny za teraźniejszość dziecka, a nie jedynie za przyszłość. Przykładowo, jeśli na zajęciach sportowych uczysz czegoś nowego albo wprowadzasz elementy wychowawcze, to starasz się, żeby uczeń był szczęśliwy teraz, a nie potem. Nie chodzi tylko o przygotowanie go do tego, żeby w przyszłości dostał się na wymarzoną uczelnię. Tak, trzeba się uczyć rzeczy praktycznych, ale trzeba się także uczyć życia – a to jest także w duchu Rousseau. I trzeba się starać tak wychować dziecko, żeby ono było szczęśliwe, rozwinąć jego fantazję, umysł i serce.

To są właśnie te idee, które przyświecały wielu zwolennikom w żydowskim osadnictwie w Palestynie. Do 1933 roku w Palestynie było

325

może 230–250 tysięcy Żydów, a wśród osadników w gospodarstwach rolniczych, w kibucach – kilkadziesiąt tysięcy. Ale to była bardzo awangardowa warstwa ludzka, pod wieloma względami pionierska, gotowa zacząć wszystko od nowa i to w wielu dziedzinach, a przede wszystkim właśnie w dziedzinie wychowania.

W jaki sposób myśl etyczna Korczaka wpłynęła na ruch wychowawczy w Palestynie?

Y.B.: Ponieważ Palestyna była pod tzw. mandatem brytyjskim, obok myśli korczakowskich czy montessoriańskich oddziaływały tam także inne myśli, w tym m.in. anglosaska – uwzględniająca bliskie Korczakowi idee Johna Deweya, wybitnego filozofa, pragmatyka i pedagoga.

A teraz jak ta myśl faktycznie działała?

Y.B.: Już w latach 30. większość społeczeństwa składającego się na *Jiszuw*, czyli żydowskie osadnictwo, pochodziła z Polski. To byli imigranci z Polski do Palestyny. Oni znali Korczaka, często już jako dzieci czytali „Mały Przegląd", byli pod wpływem *Kajtusia Czarodzieja* i innych książek Korczaka. To było dość popularne w tym „Małym Tel Awiwie", który liczył wtedy 40–50 tysięcy ludzi, nie więcej. Korczak był znany i w Polsce przed wojną, i w tym osadnictwie. Dlatego gdy Korczakowi mówiono: „Chodź, odwiedź Tel Awiw", odpowiadał: „A, Tel Awiw, nie ma czego tam szukać, Tel Awiw to jest mała Warszawka, ja już to wszystko znam". Korczak odwiedzał kibuce, bardzo go one przyciągały i inspirowały. Stosowano tam bardzo postępowe, otwarte, reformatorskie doktryny wychowawcze w duchu *chinuch meshutaf* (hebrajsku – wspólne wychowanie). Podstawowym elementem czy ideą tej edukacji było budowanie wspólnoty. Ja bym to nazwał „wspólnotowym wychowaniem". Między tym wspólnotowym wychowaniem a doktryną Korczaka – chociaż on by tutaj zaprotestował i powiedział, podobnie zresztą jak Maria Montessori, że nie miał żadnej doktryny – było wiele wspólnych elementów. Przede wszystkim praca jako bardzo ważny środek wychowawczy. Maksimum równości między wychowawcą a wychowankami. Co nie znaczy, że trzeba abstrahować od faktu, że dziecko nie ma doświadczenia, natomiast nauczyciel je ma, więc w tej równości trzeba też widzieć i uwzględniać różnice. Na przykład w sądzie koleżeńskim, który był podstawą konstytucji korczakowskiej wspólnoty dziecięcej, zawsze siedziała Stefania Wilczyńska pełniąca funkcję sekretarza sądu. A sekretarz sądu mógł zaprotestować lub poprawić surowość wyroku,

powołując się na konstytucję, czyli na statut, który został przegłosowany przez większość członków wspólnoty. I właśnie to podejście przyjęło się w szkołach kibucowych: z jednej strony przekazać jak najwięcej możliwości autonomii dziecięcej (sąd, senat dziecięcy, nawet mały budżet dziecięcy, o którym dzieci będą decydować), ale z drugiej – to nie było permisywne wychowanie, które dzisiaj jest mylnie nazywane „demokratycznym wychowaniem", wiązało się z nakładaniem na wychowanków dużej odpowiedzialności. I pod tym względem wychowanie kibucowe – przez które notabene ja sam przeszedłem, przebywając przez jakieś dwa lata w szkole rolniczej, było podobne do korczakowskiego. Dobrze pamiętam, że trzy godziny dziennie pracowaliśmy, jednocześnie uczyliśmy się razem, w niemałym stopniu byliśmy odpowiedzialni za funkcjonowanie naszego internatu. W dużej mierze, pod opieką doradców, prowadziliśmy ten internat. Gotowaliśmy, sprzątaliśmy pokoje, porządkowaliśmy stołówkę i tak dalej. Pełniliśmy dyżury i decydowaliśmy o naszym życiu kulturalnym. To się bardzo przyjęło w kibucowym wychowaniu. Tam pracowali i prowadzili swoje szkoły ludzie tacy jak np. Józef Arnon, ukochany uczeń Korczaka.

Korczak już w 1934 roku dotarł do Palestyny i był w tych kibucach, a Stefania Wilczyńska zaczęła pracować w kibucu, nie było im jednak łatwo. A to dlatego, że – pomimo iż kibuce i szkoły wdrażały w życie myśli Korczaka – sam Korczak oraz Stefa nie wszystko w nich byli w stanie przyjąć i zaakceptować. Na przykład Korczak bardzo się sprzeciwiał temu, że kibuc próbował zmienić naturę człowieka pod takim względem, że dzieci żyły oddzielnie od swoich matek. Matki przychodziły je karmić, a potem zajmowały się nimi kibucowe pielęgniarki. Korczak protestował: „Ja się staram w moim domu dziecka zbudować namiastkę rodziny. A wy rozwalacie rodziny?". Były jeszcze inne problemy i tematy, które powodowały spory Korczaka i Stefanii z wychowawcami kibuców. Jednak ogólnie rzecz biorąc, ten wspólnotowy prąd wychowawczy, który dominował w palestyńskich kibucach, był pod poważnym wpływem Korczaka. Między innymi dlatego, że już w latach 30. zaczęto tłumaczyć prace Korczaka na język hebrajski. Co prawda, gdy dzisiaj czytamy te tłumaczenia, zbiera się nam na płacz, bo to jest już bardzo przestarzały hebrajski, ale trzeba docenić to, że w ogóle go tłumaczono, wydawano i czytano!

Inna sprawa, że tłumacz, który przekładał dzieła Korczaka i niezwykle go szanował, miał zarazem do niego pretensje o to, że siedzi gdzieś na Krochmalnej w Warszawie w nędznej diasporze żydowskiej, zamiast być uczestnikiem odważnego, pionierskiego, syjonistycznego projektu.

Jaki był stosunek Korczaka do syjonizmu i judaizmu? Na czym polegały jego dylematy tożsamościowe?

Y.B.: Tak, istniały dylematy tożsamościowe, ale one nie były tak wyraźne aż do późnych lat 30. Korczak nie był syjonistą. Gdy podsuwano mu do podpisania petycję kongresu syjonistycznego czy ruchu syjonistycznego, nawołując, żeby wspierał ruch syjonistyczny w „krainie ojców", sprzeciwiał się temu. Uważał, że krainą jego ojców jest Polska. Miał problem, który werbalizował, mówiąc, że piasek Wisły jest mu bliższy niż piasek Jordanu. I bardzo się spóźnił z terminem wyjazdu do Wilczyńskiej, która już była w Palestynie. Miał przyjechać tam 1 października 1939 roku. Po prostu brakowało mu pieniędzy. Ale to nie wynikało tylko z tego. On się wahał i odsuwał termin wyjazdu. Z drugiej strony, trzeba powiedzieć, że w latach 30. XX wieku, gdy w Polsce podniosła się potężna fala antysemityzmu, potyczek i pogromów, Korczak przeżywał to niezwykle głęboko. Przeżywał wielki kryzys, bo wychowywał dzieci jako polskich patriotów. Gdy pisał listy do Stanów Zjednoczonych, prosząc o pieniądze, zaznaczał, że „moi wychowankowie wyjechali w świat wraz z polską kulturą". On był reprezentantem polskiej kultury, należał już do trzeciego pokolenia całkowicie zasymilowanego i w sposób naturalny odnosił się do siebie jako do Żyda-Polaka. Polskość była wbudowana w jego tożsamość, więc te problemy nie były dla niego łatwe, szczególne po śmierci marszałka Piłsudskiego. „Cuchnące błoto, nie chciało się żyć" – tak określał te lata. Jeszcze w latach 20. pisał do swojej wychowanki Estery Budko, powściągliwe odnosząc się do antysemityzmu: „ale jednak los dziecka, człowieka jako człowieka jest mi najbliższy". Pod tym względem Korczak był człowiekiem bardzo otwartym. Nie był wierzący w znaczeniu przynależności do konkretnego kultu religijnego, lecz był pod wieloma względami człowiekiem religijnym, w tym znaczeniu, w którym Buber określa refleksy i odruchy metafizyczne. W Korczaku były one bardzo mocne. Interesował się myślą wschodnią, był także masonem, szukał jakiegoś świata duchowego, a czymś w tym znaczeniu świętym, jego religią była „religia dziecka" – to była jego wiara i pasja. Dlatego nie można go zaszufladkować w żadnym wypadku. Jak pojechał do Palestyny, co ze sobą zabrał? Biblię, i to nie tylko Stary Testament, lecz także i Nowy Testament. A planował, że będzie przebywał przynajmniej rok w Palestynie, w Jerozolimie – notabene znajdował się wówczas w poważnym kryzysie duchowym – w jakiejś izdebce, małym mieszkanku będzie medytował, pisał itd.

Korczak był w dużej mierze zdystansowany w stosunku do judaizmu i syjonizmu, ale to nie znaczy, że był przeciwko nim – nie. Pamiętał np., kiedy są dni *jorcajt* – rocznicy śmierci rodziców wychowanka i przypo-

minał mu, by się w jakiś sposób połączył pamięcią ze swoim rodzicem. Szanował obyczaje. Kiedy tworzył z Marią Falską Nasz Dom – dom dziecka dla polskich dzieci – mówi do Marii: „A tutaj będzie kaplica", na co Maria odpowiadała: „Nie, w moim domu w żadnym wypadku nie będzie kaplicy" – bo to był bardzo lewicowy dom, w duchu polskich związków zawodowych. Wówczas Korczak ją zapytał: „To co im dasz w zamian?". Dowodzi to, że był bardzo świadomy i bardzo wrażliwy na życie duchowe. Jego otwartość wprost zachwyca.

Pod koniec lat 30. zbliżył się trochę bardziej do świata żydowskiego, z którym przecież był cały czas w kontakcie (jako lekarz pracował w szpitalu żydowskim, jako wychowawca wychowywał żydowskie dzieci), wychowywał także dzieci polskie, ale nie wolno mu było wychowywać dzieci polskich i żydowskich razem, zarówno w carskiej Rosji, jak i w nowo odrodzonej Polsce.

Kończąc ten wątek, trzeba powiedzieć, że jednak pod koniec lat 30. zaczął się u Korczaka, jak ja to nazywam, „palestyński romans" – który pięknie opisała i zanalizowała Bożena Wojnowska. Coś się w nim obudziło. Był w kryzysie. Myślał, że zacznie nowe życie w Palestynie. Zbierał się i wybierał, ale w końcu nie wyjechał. Stefa wróciła do niego, co trzeba podkreślić, bo ona mogła jeszcze wrócić po 1939 roku do Palestyny, gdyż miała paszport brytyjski, ale została z nim.

Korczak z pewnością kulturowo czuł się przede wszystkim Polakiem. Tak to oceniam, czytając go, ale egzystencjalnie w pełni podzielił żydowski los. Jego bohaterska, heroiczna śmierć tylko to udowadnia.

W jaki sposób idee etyczne Korczaka oddziaływały po wojnie w Izraelu?

Y.B.: Mówiąc może nieobiektywnie, stało się tu coś niedobrego. Stało się coś, co my, korczakowcy działający w ruchu korczakowskim w Izraelu, wiele razy podkreślaliśmy i nadal podkreślamy. Także w Polsce, jako współpracownik Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka, mówiłem o tym wiele razy. Etos został zastąpiony przez – jak mówimy w Izraelu, używając greckiej formy – *μῦθος*, łac. *mythus*, czyli mit. Po wojnie Korczak był znany w Izraelu przede wszystkim jako męczennik, jako martyr. On faktycznie był martyrem i bohaterem, ale rzecz polegała na tym, że skupiono się na postaci Korczaka-męczennika, abstrahując od Korczaka-wychowawcy. W Izraelu połączenie się z Korczakiem odbywa się tylko raz do roku… Przesadzam z tym „tylko", ale zaraz wyjaśnię, jak to wygląda w rzeczywistości, w szkolnictwie itd. W Dzień Zagłady, który jest obchodzony w Izraelu, mówi się o Korczaku. On się pojawia, zabiera swoje dzieci i odjeżdża… Wychodzi w swoją ostatnią drogę i dociera do

Treblinki. I tam, jak pięknie pokazał Wajda w filmie *Korczak*, unosi się do góry, w zaświaty. I dzieci izraelskie, które uczestniczą w tym potężnym projekcie odwiedzania Polski w ramach nauki o zagładzie, znają przede wszystkim takiego Korczaka. Nie będę szukał eufemizmów, lecz powiem wprost, że to zasłania pewne istotne walory Korczakowskiej myśli, które w takiej sytuacji nie docierają do opinii publicznej. Korczak był przede wszystkim wychowawcą, lekarzem, pisarzem, człowiekiem niezwykle bogatym, tak pod względem racjonalnym, jak i emocjonalnym. Uważam, że izraelskie dzieci i izraelskie społeczeństwo powinno być zaznajomione z życiem i dziełem Korczaka, ale to niestety się nie dzieje.

Czy idee wychowawcze i etyczne Korczaka są obecne dzisiaj w szkolnictwie Izraela?

Y.B.: Tak, jest ruch korczakowski w Izraelu i on działa – o czym opowiedziała moja przyjaciółka i współpracownica w ruchu korczakowskim Batia Gilad. Ale ogólnie muszę powiedzieć, że Korczak-wychowawca jest w Izraelu znany słabo. Jest jeszcze kilka miejsc, gdzie zajmują się Korczakiem. Nie wiem, jaka jest dzisiaj sytuacja w kibucowym seminarium pedagogicznym, gdzie sam przez 15 lat uczyłem myśli korczakowskiej. Wiem, że uczą o Korczaku w nauczycielskim seminarium kibucowym Oranim. Oprócz tego wykładano o Korczaku na Uniwersytecie Jerozolimskim. Wiem, że Doktor Mark Silverman, z którym opracowywałem książkę na temat Korczaka, wykładał tam przez długie lata. Były też wykłady w *college'u* pedagogicznym Yellin... I na tym chyba koniec. A w Izraelu jest niemało uniwersytetów i bardzo dużo uczelni prywatnych. Uważam, że znajomość Korczaka jest zbyt skromna. Znam tego przyczyny, ponieważ wykładając na temat myśli Korczaka, spotykałem się z rozlicznymi problemami. Zarzut, który się stawia Korczakowi, choć nieotwarcie, jest taki, że nie pisze on językiem przyjętym w dzisiejszej, nowoczesnej pedagogice. Wprawdzie nie pisze on o akulturacji, socjalizacji czy indywiduacji, ale przecież często dotyka tych trzech podstawowych elementów pedagogiki. Na przykład gdy uczy 20 dróg przepraszania drugiego człowieka, jest to nauka socjalizacji. To tylko jeden z przykładów. Korczaka trzeba czytać, tłumacząc abstrakcyjne pojęcia na życie. Pod tym względem pedagogika Korczaka jest po prostu żywym źródłem inspiracji. Moim zdaniem *Kajtuś Czarodziej* jest nieporównanie lepszy od *Harry'ego Pottera*. Jednak izraelskie szkolnictwo, pedagogika i psychologia są kompletnie zdominowane wpływami anglosaskimi, a jeszcze bardziej amerykańskimi. Na pewno można się z nich także wiele nauczyć, ale jeszcze więcej, bez eufemizmów, nauczymy się bezpośrednio z Korczaka. Może zabrzmi to trochę gorzko, ale powiem wprost, dlaczego nie

wolno zrezygnować z Korczaka. Dzisiaj na świecie – nie mówię konkretnie o Polsce czy Izraelu – na całym świecie istnieje ogromna przepaść między technologicznymi możliwościami nauczania a starą, skostniałą szkolną rutyną. Ta przepaść polega na tym, że nie dokonano pod tym względem prawdziwej reformy. Szkoła stała się w dużej mierze fabryką papierów i dokumentów, fabryką zaświadczeń, biletem do dalszego kształcenia, a przecież dziecko i podrastająca młodzież powinni uczyć się samodzielności, miłości i szczęścia, nie odkładając ich na okres po studiach, po ukończeniu uniwersytetu. A nauczyciel powinien być przewodnikiem wspierającym samodzielny wysiłek ucznia. Z tego względu warto wracać do Korczaka. Możemy się od niego uczyć, jak aktywizować młodzież, uczyć się razem z nią i – co więcej – razem się wychowywać. Jak uczynić wychowanie procesem dwukierunkowym, wzajemnym.

Yaron Becker – nauczyciel, historyk i filozof, tłumacz i publicysta. Pracował jako koordynator programów edukacyjnych Instytutu Polskiego w Tel Avivie. Wieloletni aktywny propagator idei korczakowskich w Izraelu. Czynny w polskim i międzynarodowym ruchu korczakowskim. Mieszka w kibucu Hazorea w Izraelu.